

REKODZIEŁO i PRZEMYSŁ

Organ Związku Stowarzyszeń Rękodzielniczych i Przemysłowych Żyd. Województwa Krakowskiego.

Wydawca: Za Związek Stow. Ręk. i Przem. Żydowskich: — M. FISCHER, KRAKÓW, GRODZKA 62 — Tel. 412
Za komitet Redakcyjny J. GOLDSTEIN redaktor naczelny i odpowiedzialny.

Redakcja i Administracja Kraków, ul. Podbrzezie 6, II. piętro,

Pod rozwagę.

Nowa ustawa przemysłowa, stworzona przy wybitnym udziale krakowskiej Izby rękodzielniczej, postanowieniami o zniesieniu cechów obowiązkowych, a dopuszczającymi wprowadzenie cechów wolnych, stworzyła stan rzeczy prowadzący do podkopania całej organizacji stanu rękodzielniczego. Następstwem tego bodzie i, zdaje się, jedynym następstwem, że stan rękodzielniczy, dotychczas jako tako zorganizowany, przez rozproszkowanie się w cechach dowolnych, narazie tylko wyznaniowych, ulegnie całkowitemu rozbięciu, a wtedy skoncentrowanym na niego atakom organizacji robotniczych, konkurencji wielkiego przemysłu i wszystkich urzędów, jak: urzędy podatkowe, Zakład ubezpieczeń od wypadków, Kasy chorych, urząd funduszu bezrobocia, świeżo postanowione sądy pracy, inspektorat pracy i t. p. dotychczas przy pomocy **egzekutorów** stanem rękodzielniczym tak gorliwie się opiekujące, będą mogły zniszczenia rękodzieła o wiele łatwiej i gruntowniej dokonać.

Jak narazie jednolite dotychczas — przynajmniej na gruncie małopolskim — cechy, rozbijają się na cechy wyznaniowe, ale już obecnie widzimy, że antagonizmy osobiste przewódców rękodzielniczych prowadzą do rozbijania się tych cechów wyznaniowych na większą ilość cechów tego samego zawodu i tego samego wyznania. Jak narazie mamy już w Krakowie w ukonstytuowaniu się cztery cechy w zawodzie krawieckim, z tych jeden żydowski a trzy katolickie; w zawodzie malarskim trzy cechy, z tych jeden żydowski i dwa katolickie; w zawodzie stolarskim cztery cechy, jeden żydowski, trzy katolickie i t. d.

Jeżeli tak dalej pójdzie, doczekamy się, że każdy dwudziesty rękodzielnik w Krakowie będzie się mógł nazywać „panem bieżmistrzem“, a każdy dziewiętnasty „panem podstarszym“. Ale co się wówczas stanie z całym stanem rękodzielniczym, tego nie trzeba tutaj mówić.

Jak narazie, jedynym dotychczas widocznym dobrodziejstwem wejścia w życie nowej ustawy przemysłowej jest rozbięcie na całej linii dotychczasowego stanu rękodzielniczego.

Jeżeli ustawa przemysłowa, iak każda zresztą nowa rzecz, nie jest doskonała i wymaga ulepszeń, to winę tego, że niedociągnięcia tej ustawy u nas w Krakowie tak zgubny wpływ na nasze organizacje rękodzielni-

eze wywierają, przypisujemy bezwzględnie kierownictwu futejszej Izby rękodzielniczej. Ponieważ Prozes tej Izby, aczkolwiek ma dobrane do siebie dosyć liczne przydzium dosyć liczny wydział, agendy Izby prowadzi wyłącznie sam, z nikim się nie radząc i wyłącznie na własną odpowiedzialność, przeto za rozbięcie organizacji rękodzielniczej w Krakowie, że temu nie starał się zapobiec i że nie spowodował, aby pełna Izba rękodzielnicza w tej tak ważnej dla ogółu rękodzielnictwa sprawie zajęła jasne i wyraźne stanowisko, czynimy osobiście odpowiedzialnym Prezesa Krakowskiej Izby rękodzielniczej, tembardziej, że jest nam dobrze wiadomem, że we wewnętrznym swoim przekonaniu temu rozbięciu stanu rękodzielniczego jest przeciwnym.

Wiemy, że p. Prezes nie uczynił tego w obawie przed utratą zwolenników, licząc się z niskimi instynktami niektórych rzekomych przewodników stanu rękodzielniczego, ale to tylko winę jego powiększa.

Kierownik stanu tak poważnego, jakim jest stan rękodzielniczy w Krakowie, powinien przede wszystkim stać na straży interesów stanu rękodzielniczego i tylko dobro stanu rękodzielniczego mieć na oku. Kierowanie się jego w poczynaniach swoich w sprawach ogółu kaptowaniem zwolenników osobistych jest zawsze w następstwach swoich tak dla ogółu, jak i dla niego samego zgubnem, gdyż bądźco bądź ogół rękodzielniczy nie jest znowu tak bezmyślną masą, aby na końcu nie wyciągnął z tego rodzaju postępowania swego kierownika odpowiednich konsekwencji.

Jak z powyższego wynika, już dzisiaj okazuje się, że ustanowienie cechów dobrowolnych jest grubym błędem ustawy, że prowadzi ono do rozbięcia stanu rękodzielniczego i że błąd ten musi być stanowczo naprawiony.

W interesie stanu rękodzielniczego musimy żądać, ażeby do ustawy przemysłowej wprowadzone zostało w drodze noweli postanowienie o wprowadzeniu **cechów jednolitych przemysłowych**, wzorowanych na cechach małopolskich.

Żadamy, aby Krakowska Izba Rękodzielnicza zajęła w tej sprawie jasne i wyraźne stanowisko, wyrażone wola ogółu stanu rękodzielniczego w Krakowie.

Doniosły wniosek w Sejmie o ubezpieczenie społeczne rzemieślników.

Podczas, kiedy różni politycy i protektorzy rzemieślników dążą do rozbitcia jedności stanu rzemieślniczego, korzystając z nowej ustawy przemysłowej, która wchodzi w życie z dniem 16 b. m. i która pozwala małej grupie rzemieślników tworzyć mały cech — nadchodzi wiadomość z Warszawy o doniosłym wniosku, który poseł Heller i tow. z Koła Żydowskiego w sprawie nowelizacji ustawodawstwa o ubezpieczeniach społecznych, postawili.

Wniosek ten brzmi:

Istotnym motywem społecznym i gospodarczym wszelkich form obowiązkowego ubezpieczenia społecznego jest okoliczność, że najemni pracownicy zarabiają tak mało, że płace ich zaledwie wystarczają na pokrycie najskromniejszych, normalnych potrzeb bieżących. Nie są oni jednak w stanie z zarobków swych tworzyć oszczędności lub rezerwy kapitałowe, któreby były podstawą ich utrzymania w chwilach, gdy tracą jedyną podstawę swojej egzystencji, jaką jest praca fizyczna lub umysłowa. Gdy przeto skutkiem choroby, wypadku i bezrobocia, stałej niezdolności do pracy lub starości pracownik traci chwilowo lub stale zdolność lub możliwość pracy — utrzymanie jego i rodziny staje się właściwie obowiązkiem społeczeństwa, które dotąd korzystało z jego pracy. Obowiązek ten wykonują poszczególne instytucje ubezpieczenia społecznego, które wedle nowego projektu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej mają być teraz zjednoczone.

Okoliczności powyższe zachodzą jednak nie tylko u ludzi najemnej pracy, ale i tu przeważającej ilości samodzielnie pracujących chałupni-

ków i rzemieślników, którzy nic nie posiadają, a dla których praca ich rąk jest jedynym źródłem zarobkowania i utrzymania. Niechaj przeto będzie i na polu ubezpieczenia społecznego w myśl słuszności i celowości socjalnej i gospodarczej — usunięta ta barjera klasowa między ludźmi pracy.

Wobec tego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej, by w projekcie o ubezpieczeniu społecznym, jaki ma teraz przedłożyć Sejmowi wprowadził m. in. następujące postanowienia:

1) rozszerzające wszelkie formy ubezpieczenia społecznego także na samodzielnie pracujących chałupników i rękodzielników;

2) by to ubezpieczenie w stosunku do chałupników i rzemieślników zatrudniających najwyżej 2 czeladników było obowiązkowe, a innych rzemieślników tylko fakultatywne;

3) by przy drobnych warsztatach koszta ubezpieczenia tak za robotników jak i pracodawców były pokryte ze Skarbu Państwa.

Wniosek ten wpłynął do Sejmu poparty przez posłów żydowskich, którzy jedyni zrozumieli ogólną nędzę chałupników i rzemieślników żyd. i potrzebę dla nich ubezpieczenia społecznego. Podczas gdy w cechach wrota walka wyznaniowa i rozmaici nieodpowiedzialni rozbijacze jedności rzemieślniczej chcą poróżnić uczciwie pracujących rzemieślników żydów i chrześcijan pomiędzy sobą, zakładając drobne cechy z szumnymi godłami wyznaniowymi — występują jedynie posłowie żydowscy jako obrońcy tak chrześcijańskich jak i żydowskich rękodzielników, przed forum Sejmu.

Kartele wielkiego przemysłu a upadek drobnego przemysłu i rękodzieła.

Nad toczącą się w Sejmie dyskusją Ministerstwa Handlu i Przemysłu zabierali głos członkowie poszczególnych partji politycznych, wskazując na upadek rękodzieła i drobnego przemysłu, nie analizując jednak przyczyny i środków zapobieżenia temu. Obecna fala strajkowa, która Polskę nawiedziła, dotyczy jedynie rękodzielników i drobnych przemysłowców, a wywołana została drożyzną tak środków spożywczych, jak i ogólną. Bezspornie przy obecnym wskaźniku drożyznianym, który się nie zmniejsza, tylko wzmacnia, zorganizowani zawodowo robotnicy żądają pewnej wyższki, a będąc w trakcie walki ze słabym finansowo przedsiębiorcą, żądają prócz tego uznania swej siły organizacyjnej i prestiżu grup zawodowych. Z drugiej zaś strony wielki przemysł skartelował się w poszczególnych wytwórczościach, dyktując horrendalne ceny surowca.

I tutaj staje rękodzielnik i drobny przemysłowiec między dwoma buforami, które go zupełnie zgniotą, ponieważ jest on finansowo wyczerpany. Jego warsztat

pracy, prowadzony zapomocą starych maszyn, nieurządzonej według najnowszej techniki, nie jest w możności procentowo przynieść tyle zysku, ile on na swoje utrzymanie potrzebuje, a opłatom podatkowym i świadczeniom socjalnym poddać nie może. Świadczenia socjalne bez podatków dochodowych, obrotowych i lokatorskich wynoszą 15%, podczas gdy dość często spotykamy warsztaty, których procent zarobku nawet i tyle nie wynosi. Wówczas, kiedy wielki przemysł, opłacając procentowo te same świadczenia i podatki, jest w tem szczęśliwym położeniu, że z powodu skartelowania swoich artykułów zyski jego są tak olbrzymie, że nie tylko pokrywają najkonieczniejsze wydatki i kolosalne pensje dyrektorów i Rad nadzorczych, lecz inwestują olbrzymie kwoty, celem ulepszeń technicznych, które mu dają możliwość racjonalniejszej i tańszej produkcji — ale i też odkładają kapitały rezerwowo, które mu służą na pokrycie ewentualnych strat, oraz celem zahamowania konkurencji.

Dlatego też dążeniem tych wszystkich, którzy na

serjo biorą myśl uratowania rękodzieła i drobnego przemysłu od zagłady powinno być staranie, zdążające do rozkwitu tej gałęzi przemysłu i rękodzieła przez udzielenie taniego, bezprocentowego kredytu na ulępszenie maszynowe małych zakładów, na nabywanie surowca po tańszej cenie, oraz ulżenie tym rękodzielnikom i drobnym przemysłowcom, którzy zapłatę za legitych podatków nie są w stanie uiścić, w kierunku obniżenia i odpiśnięcia takowych, względnie darowania

kar i rozłożenie podatków na tak małe kwoty, by zapłata ta nie naruszyła jego zdolności płatniczych, lub wprost nie zmusiła go do pozbywania się najważniejszych sprzętów i zamknięcia warsztatu. W interesie Rządu i dobra Państwa leżeć powinno, ażeby te sfery klasy średniej nie sprauperyzować, które pozbawione możliwości prowadzenia swoich warsztatów, przyczynią się do utraty egzystencji nie tylko pracodawców, ale całej masy robotników. F.

Pomoc Rządu dla Rękodzielników.

Rękodzielniczy, zajęci wytwarzaniem dóbr materialnych, są tym czynnikiem, który buduje w każdej dziedzinie życia fundamenty przyszłości. Tworząc realnie, są podwaliną bytu społeczeństwa, a tem samem i Państwa. Zdawało się przeto, że tak, jak dawniej rękodzieło było przez ogół otaczane należną mu pieczołowitością, że tem więcej w odrodzonej Polsce będzie dalej popierane, a w szczególności przez najodpowiedzialniejszy i najkompetentniejszy czynnik, to jest przez Państwo i Rząd.

Stan rękodzielniczy, który pod zaborem austriackim był otaczany opieką przez specjalny „patronat rzemieślniczy” przy Sejmie krajowym w Lwowie i wydawnie popierany, po odzyskaniu naszej niepodległości został zupełnie zapomniany.

Od czasu do czasu słyszymy zapowiedzi odnośnych ministerstw, że się nimi zajmują, że o nas pamiętają. Rzeczywiście musimy to przyznać, że są odpowiedni referenci w ministerstwie, a jeżeli są, to i myślą za nas i dla nas. Rezultaty widome. Wszak na całe Państwo dla 400.000 samodzielnych rękodzielników Rząd wyznaczył aż ??? milionów pożyczki dla odbudowy zniszczonych warsztatów i urochomienie tychże. Jak małą jest ta kwota, wyasygnowana przez rząd dla rękodzieła, można sobie przedstawić, jeżeli na każdego

rękodzielnika przypada aż ?? złotych. Czy ta kwota, przeznaczona dla rękodzieła, jest choć w drobnej części wystarczającą dla budowy jego warsztatu pracy? Na to pytanie nie odpowiedni, mówi ono samo za siebie. Otrzymanie wspomnianej pożyczki było też połączone z wymogami gwarancyjnymi u wielu rękodzielników nie do zrealizowania, to też z tej pożyczki korzystała zaledwie minimalna ich część. Również oprocentowanie tej pożyczki było dość wysokie, to też nie stanowiła ona takiej ulgi, jakie jej przeznaczenie być powinno. Wysokie procenta i krótki termin spłaty, zmuszały również wielu do rezygnacji z tej pożyczki.

Riekącą sprawę dla rękodzieła stanowi opodatkowanie. I w tym względzie rząd dla stanu rękodzielniczego, dla ulżenia jego dołi nie nie czynił, poza zwolnieniem najbiedniejszych z biednych, zatrudniających najwyżej jedną siłę pomocniczą, od podatku obrotowego, wszyscy inni opłacają ten haracz, pomimo to, że przecież **sama praca** nie jest obrotem. Wydaje się również wiele rozporządzeń dla ulżenia w spłacaniu podatków, które pozostają tylko nakazem dla władz niższych, lecz tylko na papierze. Procenta zwłoki i kary, nakładane na płatników, są niepomierne i paraliżują spłatę podatków, doprowadzając rękodzielnika do ruiny. ig.

Ustawa przemysłowa i jej skutki.

Najdomiosłszą zasługą Rządu było stworzenie ustawy przemysłowej, która przynajmniej zaprowadza jednolitość w całym Państwie. Przypominamy sobie jeszcze dobrze walkę, która się toczyła co do tej ustawy, szczególnie na terenie Kongresówki, aż w końcu kompromisowej załatwienia, dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej została wydana. Rozporządzenia wykonawcze do tej ustawy wychodzą sporadycznie po ich opracowaniu przez odpowiednie Ministerstwo. Najważniejszym z tych postanowień ustawy jest stworzenie Izb rzemieślniczych, które, według zapodań, mają się złożyć przez wybory we wrześniu. Nowa ustawa przemysłowa przewiduje — jak już wszystkim wiadomo — cechy dobrowolne. Na mocy rozporządzenia zostały też dawniejsze przymusowe z dniem 15 grudnia ub. roku zniesione.

Dobre chęci rządu i zrozumienie potrzeby podniesienia stanu rękodzielniczego, jako elementu twórczego, było substratem tej ustawy. Inna sprawa natomiast, czy ta ustawa jest dobra i odpowiadająca zamierzonym celowi.

Odpowiedź znajdziemy łatwo po doświadczeniu, które już przez ten krótki okres przeżyliśmy.

Ustawa przemysłowa, która tylko jest w głównych zarysach ujęta w paragrafy, czeka na... uzupełnienie i jest przez każdą grupę społeczną i każdego starostę inaczej interpretowana. Zamiast podnieść i uzdrowić stan gospodarczo-przemysłowy w Państwie i zjednoczyć wszystkich pracowników dla ich dobra i w ich interesie, zawiera rozbieżności i cele wprost przeciwne

od tych, jakie były intuicją prawodawcy. Przypominamy sobie dobrze, że przy tworzeniu ustawy przemysłowej brały udział sfery polityczne, które wywierały swe piętno na tę ustawę i tu leży właśnie ten błąd. Tam, gdzie gospodarze cele wchodzi w rachubę, polityków nie wolno dopuszczać, bo wszystko paćca i wszystko w politykę przekształcają, dla nikogo żadnej korzyści nie przynosząc. Politycy brzydzą tylko w poważnej pracy, mając odmienne cele na oku.

Jak już wspomnieliśmy — nowa ustawa przemysłowa przewiduje cechy dobrowolne, zamiast byłych przymusowych.

Konieczność istnienia cechów jest nieodzowna, gdyż poszczególne zawody będą miały jedyną możliwość porozumiewania się z sobą i o swoich sprawach decydować. Ponieważ w Izbie rzemieślniczej będą tylko pojedynczy reprezentanci, i to nie wszystkich zawodów zasiadali, cechy, jako takie, będą czynnikiem wspomagającym Izby rzemieślnicze w sprawach opiniodawczych, wyważania uczniów i t. p. Rzecz zrozumiała, że z tych powodów powinny cechy być silne i obejmować wszystkich członków danego zawodu. Jak już wyżej zaznaczyliśmy, zakradli się do organizacji rzemieślniczych prowodyrzy polityczni, którzy obalali i niektóre jednostki i dla celów demagogicznych jedność stowarzyszeń podkopali. Widzimy, że przy przekształcaniu cechów powstają rozdwojenia nawet tam, gdzie dotychczas panowała zupełna harmonia. Dzieje się to na podłożu wyznaniowem. Wyśnuwa się Żydów z organizacji zawodowych, zupełnie

tak sobie, jakby się rozchodziło o sprawy religijne, a nie gospodarcze. Zaznaczamy, że w instytucjach cechowych i to samo przez się jest zrozumiałem, — prócz pielęgnowania dawnego zawodu i omawiania potrzeb na tle ekonomicznem, nie rozważa się o bractwach kościelnych i na tle religijnem. Mylą się ci rozbijacze jednności rzemieślniczej, jeśli sądzą, że przez nieprzyjmowanie Żydów do cechów tem sobie pomogą, a Żydom zaszkodzą. Żydzi stwarzają — zmuszeni do tego — faktycznie silne cechy. Czy i w tym kierunku jest potrzeba wytwarzania konkurencji? Niechże ci rozbijacze jednności rzemieślniczej odpowiedzą. Żydzi kochają swój zawód, pielęgnują go i osiągając szczyt doskonałości w swoim zawodzie przez pracę i wytrwałość, nie boją się konkurencji swych kolegów. Przytniesz to tylko zaszczyt Żydom i Państwu.

Również przebakowanie — bowiem dotychczas nie konkretnego nie wiadomo — że wybory do Izb rzemieślniczych odbędą się wprawdzie jako powszechne, jednakże systemem większościowym, — nie odstrasza Żydów. Na tle tem działają widocznie znowu czynniki polityczne, które nie chcą dopuścić Żydów do Izb rzemieślniczych. Czy Rząd demokratyczny zgodzi się na tę koncepcję — wątpliwy. Czy można rzemieślników żydowskich, stanowiących 40% ogółu rzemieślników, pozbawić prawa i decydowania w sprawach dotyczących ich własnych interesów? Sądziemy, że nie.

Rękodzielnicy żydowscy muszą być zatem przygotowani i silnie zorganizowani, by bronić swych praw, by nie decydowano o nich, bez nich. **ig.**

Rozbijanie Cechów.

Po wejściu w życie nowej ustawy przemysłowej, która znosi dotychczasowe cechy przymusowe, a w miejsce tychże wprowadza cechy wolne, znalazły się różne grupy i jednostki, które wprowadzają ferment w cechach. A dzieje się to, jak zwykle u nas bywa, pod płaszczykiem wyznaniowym.

Nie uniknął tego losu i cech malarzy w Krakowie, który od lat dziesiątek prowadził agendy dla dobra swoich członków bez różnicy wyznania. A w latach ostatnich, za cechmistrzostwa p. K. Orleckiego, był wzorowo prowadzony.

Ale od czego są intrzygi i intrzyganci? Nie podobała się ta spokojna współpraca niektórym panom, a zwłaszcza p. Węgrzynowi, który posiada wielkie aspiracje, a jeszcze większe apetyty na jakiegoś „wodza“.

A że apetyt głodu nie zaspokaja, więc trzeba było szukać okazji, by się marzenia spełniły. I tak w lutym b. r. odbył się Zjazd cechów malarskich w Bydgoszczy, celem założenia Związku cechów malarskich i wydawania pisma zawodowego, na wzór zagranicy.

Na Zjeździe reprezentował cech krakowski p. Orlecki i inni. Gdy Zjazd stanął na stanowisku, że Związek ma nosić nazwę „Chrześcijański“, wtenczas delegacja krakowska z p. Orleckim na czele opuściła salę, wychodząc ze słusznego stanowiska, że się powinno tworzyć organizację zawodową, a nie wyznaniową.

I tu się p. Węgrzynowi, który prowadzi oddawna wojnę z p. Or., nadarzyła dobra sposobność i rozpoczęła agitację w tym kierunku, że cechmistrz krakowski zdradził swoich członków, bo nie głosował za Związkiem chrześcijańskim. I na tym koniku rozpoczęła swoje wyścigi, zmobilizował wszystko, co się dało, członków i nieczłonków cechu i na czele tej zmobilizowanej „armii“ przybył na Walne Zgromadzenie cechu, które się odbyło 14 marca b. r., wydawał rozkazy, przemawiał do uczni, swoich „żołnierzy“.

Kto obserwował to postępowanie p. Węgrzyna, musiał sobie zadać pytanie, co to z tego będzie?

Na odpowiedź długo czekać się nie musiało, bo za chwilę padła komenda: cech ma być czysto chrześcijański!

„Żydzi mnie wprawdzie przez dwanaście lat wybierali cechmistrzem“ — mówił p. Węgrzyn — „wybrali mnie także i do Kasy chorych, ale teraz już Żydów nie potrzebuję“. I stało się według rozkazu, uchwalono dwoma głosami większości, że dotychczasowy cech ma być zlikwidowany.

Wiomo dobrze, że nie o cech p. Węgrzynowi chodziło, poprostu nadarzyła się sposobność, by obalić p. Orleckiego i użyto wszystkich sposobów, by dopiąć celu.

Zajęliśmy się może za długo osobą p. Węgrzyna, ale czynimy to dlatego, by uświadomić malarzy żydowskich o tem, co się stało i dać możność do pomysłenia także o samych sobie. Rozumiejąc dobrze, że w sprawach gospodarczych wyznanie, które jest rzeczą sumienia każdego człowieka, nie powinno wchodzić w rachubę, nie mamy żadnego powodu do wpraszania się. Potrafimy sami o sobie myśleć, bo wiemy, że bez organizacji w czasach dzisiejszych żyć nie można. A że tak jest, mamy najlepszy dowód w jednomysłnej uchwale na szeregu zebraniach o konieczności założenia drugiego cechu.

A teraz jeszcze parę słów o ważności cechu. Niejednemu się zdaje, że cech, który nie jest przymusowy, traci na znaczeniu. Jest to zupełnie fałszywe mniemanie, bo tylko w korporacjach dobrowolnych jest siła, bowiem się opiera na świadomości członków. Cechy dobrowolne mają przed sobą wielkie pole działania. A gdy będą dobrze zorganizowane, to zadecydują o rozwoju i o losie całego rękodziela. Zbliżają się wybory do Izby rzemieślniczej, która będzie w życiu gospodarczem odgrywać dużą rolę. Oczywiście będzie to zależało od jej składu. A o składzie i sprawności Izby mogą decydować cechy, które będą miały wpływ na swoich przedstawicieli.

O znaczeniu samej Izby będziemy mieli sposobność napisać. Jeżeli o niej wspominały, to czynimy to dlatego, by sobie każdy uświadomił, że bez silnych cechów wpływu na Izbę mieć nie możemy. Dlatego zwracamy się do wszystkich rękodzielników żydowskich, by sprawę własnych placówek dopilnowali, aby nas nie zaskoczyła jakaś niespodzianka. **(m. r.)**

Fryzjerzy wobec ograniczenia czasu pracy.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o godzinach pracy w handlu, w zakładach fryzjerskich i kalotechnicznych, jest przedmiotem żywej troski dla tych, których rozporządzenie to bezpośrednio dotyczy.

Fryzjerzy nie są kupcami, są rzemieślnikami, ich lokale nie są handlami, lecz są warsztatami rękodzielniczymi.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, które mówi o handlu, zaliczyło fryzjerów-rzemieślników do kategorii kupców, rygorystycznie stosuje przymus zamykania pracowni, któryto przymus innych rzemiosł nie dotyczy i nie obowiązuje.

Jeżeli więc zakład fryzjerski nie ma charakteru sklepu, to Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej nie powinno obejmować tych pracowni fryzjerskich, które

jako warsztaty rzemieślnicze powinny być w dniu powszednie otwarte dowolnie długo, zwłaszcza kiedy pracują w nich sami właściciele, t. j. majstrowie, bez pomocy pracowników najemnych.

Rozporządzenie to pominięło opinię wszechpolskiego Zjazdu Cechów Fryzjerskich, wyrażoną w rezolucji z dnia 27 września 1926. Stało się to ze szkodą majstrów fryzjerskich na obszarze całej Rzeczypospolitej, wobec których zastosowano ustawę, normującą czas pracy w handlu.

W konsekwencji organy wykonawcze formalnie i ślepo pilnują, by czas pracy w pracowniach fryzjerskich nie był przekroczony, nie bacząc na to, że praca w skróconym czasie jest mniej wydajną i bezwzględnie szkodzi temu zawodowi.

Jest rzeczą niezrozumiałą, dlaczego właścicielowi, który zwolnił personal najemny, nie wolno pod groźbą kary pracować. Przykre to jest tem bardziej, że kwalifikowani majstrowie fryzjerzy muszą walczyć z uprzywilejowanymi konkurentami, jacy pracują na dworcach kolejowych, w domkach kolejowych, w Policji, we wszystkich koszarach wojskowych, żandarmerji, szkole kadetckiej, w domach akademickich i technicznych.

Wszystkie te instytucje mają własne fryzjerstwo, nie podlegają przepisom o godzinach pracy w handlu, do nich rozporządzenia tego się nie stosuje.

Przeprowadzone ostatnio kontrole w mieszkaniach prywatnych — w poszukiwaniu, czy się tam praca jaka nie odbywa — przez organy Związków zawodowych, jest tak przykra, że można to uważać za celową prowokację, tembardziej, że wielu z pośród tych, którzy chodzą kontrolować i dla których ta ustawa wydana została, w czasie niedozwolonym pracuje.

Jeżeli pracownicy najemni mają ustawowo zagwarantowany czas pracy, rzeczą Związku ich było nie dopuścić do tego, by sami pracownicy wyłamywali się z solidarnego obowiązku zachowania swoich zdobyczy socjalnych.

Majstrowie fryzjerzy chcą przede wszystkim sami sobą rozporządzać, swoim warsztatem pracy, tak, jak tego wymaga dobro ich zawodu, dobro społeczne i narodowe, a nie jak wyłączny interes związków klasowych dyktuje.

Nie żądamy wiele. Żądamy tylko w naszej własnej wojnej Ojczyźnie wolności pracy, bez recepty Związków klasowych.

A narazie stale tracimy. Nasuwa się widmo przykrej konsekwencji, którego dotychczas Związek majstrów unikał, t. j. obniżenie cennika fryzjerskiego, które zrekompensowałoby ograniczenie czasu pracy.

Możemy tą sprawą zechcieć się zainteresować panowie posłowie, a między nimi p. Minister Handlu i Przemysłu, który jest orędownikiem stanu rękodzielniczego.

Kazimierz Susdalewicz.

Prawo o urlopach.

Ponieważ nadchodzi okres urlopów, uważamy za wskazane przypomnienie niektórych ustępów z okólników p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej, oraz Głównego Inspektora Pracy. Okólniki te wyjaśniają niektóre mniej wyraźne artykuły ustawy o urlopach, i stosownie do nich winny być uregulowane możliwe zatargi.

„W razie czasowego zmniejszenia się liczby pracowników w zakładzie rzemieślniczym do czterech lub mniej pracowników, pracownicy ci posiadają prawo do urlopów, o ile w ciągu więcej niż połowy poprzedzającego roku kalendarzowego liczba pracowników wynosiła więcej, niż czterech“.

„W razie niekorzystania przez pracownika z przysługującego mu prawa do urlopu w czasie wyznaczonej mu w liście kolejności, pracownik nie może żądać udzielenia mu w innym terminie, z wyjątkiem wypadku niekorzystania z urlopu z powodu choroby — ani też wymagać z tego tytułu żadnego dodatkowego wynagrodzenia“.

„Prawo do urlopu posiadają pracownicy: po upływie roku pracy — do 8-dniowego, a pracownicy młodociani — do 14-dniowego, po upływie trzech lat pracy — do 15-dniowego“.

„Okres pracy, uprawniający do urlopu, oblicza się z potrąceniem wszelkich przerw w pracy, z wyjątkiem dni urlopowych, oraz przerw przewidzianych w ustępie 4 i 5 art. 2 ustawy“ (choroba, nieszczęśliwy wypadek, ćwiczenia wojskowe).

„Jeżeli młodociany uzyskuje prawo do urlopu przed ukończeniem lat 18, to choćby ten urlop został mu udzielony już po ukończeniu 18, korzysta on z 14-dniowego urlopu“.

„Terminatorzy i uczniowie uzyskują po roku pracy prawo do 14-dniowego urlopu, niezależnie od swego wieku i liczby pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwie“.

„Nomny urlopowe (8, 14 i 15 dni oznaczają kolejno następujące po sobie dni kalendarzowe“.

„Pierwa w pracy, spowodowana służbą wojskową z poboru lub ochotniczą, trwającą dłużej niż trzy miesiące i połączona z rozwiązaniem umowy pracy, pozbawia pracownika prawa do urlopu“.

„Wypłata wynagrodzenia za czas urlopu następuje z dołu“.

„Przedsiębiorca ma prawo odmówić wynagrodzenia za czas urlopu tylko w tym wypadku, jeżeli udowodni, że w czasie wolnym od pracy, przysługującym mu na zasadzie urlopu, pracownik pracował zarobkowo w innym przedsiębiorstwie, jako pracownik najemny“.

„Za normalne pobory, które pracownik otrzymuje za czas urlopu, uważa się przy płacy od godziny lub na dniówkę, płacę w wysokości odpowiadającej jego normalnemu dziennemu zarobkowi, jakoby mu wypadał, gdyby w tym czasie pracował, t. j. z uwzględnieniem zachodzących w czasie urlopu zmian jego płacy“.

„W wypadku, gdy pracownik pracuje w przedsiębiorstwie mniej niż 6 dni w tygodniu, płaca za jeden dzień urlopu nie może być niższą od normalnego dziennego zarobku pracownika w tym stosunku, w jaki przeciętna ilość dni pracy na tydzień, w poprzedzającym urlop trzymiesięcznym okresie miejsca jest od sześciu“.

„Przy systemie płac akordowych, premjowych (nie związanych z płacą dniówkową) lub od sztuki płaca za czas urlopu określa się na podstawie zarobku pracownika z ostatnich trzech miesięcy, bezpośrednio poprzedzających urlop: celem ustalenia w tych wypadkach przeciętnej płacy, przypadającej na jeden dzień urlopu, należy obliczać według cennika bieżącego, obowiązujące w czasie jego urlopu, jego zarobek zgodnie z ilością wykonanej przez niego w okresie ostatnich trzech miesięcy pracy i uzyskaną w ten sposób kwotę podzielić przez ilość dni roboczych, przypadających w tym trzymiesięcznym terminie.“

Umowa o pracę robotników.

„Dziennik Ustaw“ z dnia 25 marca b. r., Nr 35, przynosi dwa rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, regulujące sprawy umów o pracę. Jedno rozporządzenie dotyczy umowy o pracę pracowników

umysłowych, do których między innymi zaliczeni są sprzedawcy i ekspedjenci sklepowi, o ile ukończyli 6 klas szkoły średniej, szkołę średnią zawodową, albo zawodową szkołę dokształcającą i odbyli praktykę. Drugie rozporządzenie, posiadające daleko ważniejsze znaczenie dla rzemiosła, mówi o umowie o pracy robotników.

Rozporządzenie określa, że umowa może być zawarta piśmiennie, ustnie, lub też przez dopuszczenie robotnika do pracy w zakładzie. Umowa może być zawarta na okres próbny, okres wykonania określonej roboty, na czas określony, lub na czas nieokreślony. Okres próbny może trwać najdłużej siedem dni, przy czym o ile nie zostanie przed upływem tego terminu rozwiązana umowa o pracę, uważa się, że została zawarta umowa na czas nieokreślony.

W dalszym ciągu rozporządzenie określa, kiedy następuje rozwiązanie umowy, przewidując pięć możliwości, a więc umowa zostanie rozwiązana: 1) po upływie czasu, na który była zawarta, 2) po ukończeniu roboty, która została wyraźnie oznaczona w umowie i której ukończenie przyjęto za termin ustania umowy, 3) po upływie okresu wypowiedzenia, przysługującego pracownikowi i pracodawcy przy umowie na czas nieokreślony, 4) wskutek śmierci robotnika, 5) z chwilą wcielenia robotnika jako poborowego do służby czynnej w wojsku stałym.

O co się dotyczy wypowiedzenia, to może być ono dokonane przez każdą ze stron co najmniej na dwa tygodnie naprzód, przy czym okres wypowiedzenia kończyć się musi zawsze w sobotę, lub przyjęty dzień wypłaty.

Umowę na czas nieokreślony **pracodawca może rozwiązać w każdej chwili pod warunkiem wypłacenia robotnikowi całkowitego wynagrodzenia za okres wymówienia**. Pracodawca nie może wypowiedzieć umowy w ciągu czterech tygodni niezdolności robotnika do pracy, spowodowanej przez nieszczęśliwy wypadek lub chorobę, w czasie powołania robotnika na ćwiczenia wojskowe rezerwy, oraz podczas trwania ustawowego urlopu robotnika. Umowa nie może być wypowiedziana w ciągu trzech miesięcy, jeżeli poprzednio pracodawca trzy razy z rzędu wymówił robotnikowi bez rozwiązania stosunków pracy; w tym przypadku należy wypłacić całkowicie wynagrodzenie za okres wypowiedzenia. Jeżeli po wypowiedzeniu umowy pracodawca zawarł z robotnikiem trzy następujące po sobie umowy, z których żadna nie przekraczała dwóch tygodni, wtedy uważa się, że została zawarta umowa na czas nieokreślony, czyli obowiązuje wypowiedzenie.

W wypadkach siły wyższej (wybuch, powódź, pożar, zamknięcie przez władze państwowe), gdy praca jest niemożliwa dłużej niż przez siedem dni, pracodawca może rozwiązać umowę w ciągu siedmiu dni od zajścia wypadku.

Pomijamy cały szereg artykułów, które mówią o rzeczach powszechnie znanych, zaznaczając jedynie, że umowa może być rozwiązana, o ile robotnik nie stawiał się do pracy dłużej niż trzy dni z rzędu, lub więcej niż sześć dni w ciągu miesiąca bez przyczyny uzasadnionej. Pracodawca obowiązany jest wydać niezwłocznie świadectwo na żądanie robotnika.

Wynagrodzenia robotnika może być wypłacane tylko w gotówce. Pracodawca obowiązany jest prowadzić księgi płacy, względnie wykazy wypłat robotniczych, oraz inne księgi dla kontroli nad stosunkiem pracy i przechowywać je przez pięć lat. Od tego obowiązku może zwolnić pewne kategorie zakładów minister pracy w porozumieniu z innymi ministrami. We wszystkich zakładach pracy, zatrudniających powyżej czterech robotników, powinna być wydana bezpłatnie **każdemu robotnikowi książeczka obrachunkowa**, której

treść zostanie ustalona przez ministerstwo pracy. Wypłaty zarobków powinny być dokonywane przynajmniej raz na dwa tygodnie. W razie niewypłaty w terminie pracodawca obowiązany jest do odpłacenia procentów zwłoki w wysokości 2—3% miesięcznie.

W razie śmierci robotnika, który pracował 10 lat w przedsiębiorstwie, pracodawca powinien wypłacić żonie i dzieciom utrzymywanym przez robotnika odprawę w wysokości jego dwutygodniowego zarobku, jeżeli robotnik pracował 20 lat, odprawę stanowi czterotygodniowe wynagrodzenie. Jeżeli pozostawił innych członków rodziny, odprawa wynosi połowę wyżej oznaczonej normy.

Ponieważ cały szereg dalszych paragrafów ustawy nie wiele zainteresuje sfery rzemieślnicze, pomijamy więc je w zupełności, zaznaczając, że ustawa ta zaczęła obowiązywać w cztery miesiące po jej ogłoszeniu, to jest od dnia 23 lipca 1928 r.

Jak zapewnić sobie prawo wyborcze do izb rzemieślniczych.

W związku ze zbliżającymi się wyborami do Izb Rzemieślniczych zostaje sporządzony przez władze wojewódzkie wykaz rzemieślników, posiadających prawo wybierania do Izb.

Prawo wybierania mają wszyscy rzemieślnicy bez różnicy płci, którzy są obywatelami polskimi, używają w pełni praw cywilnych, prowadzą samoistnie przemysł rzemieślniczy przynajmniej od trzech lat na terenie działalności Izby (od 1 maja 1925 r.) i nie zostali skazani prawomocnym wyrokiem sądowym za przestępstwa, pociągające za sobą utratę prawa wybierania do Sejmu, na czas trwania utraty tego prawa (okólnik województwa warszawskiego z dnia 19 marca 1928 r.).

Władze wojewódzkie zarządziły, aby wykaz wyborców do Izb był sporządzony przez starostwa, które ze swej strony dokonują spisu wyborców za pośrednictwem urzędów gminnych lub magistratów.

Wobec tego należy dotożyć wszelkich starań, aby wszyscy rzemieślnicy dopilnowali wagi i ciężkości ich do wykazu wyborców.

Zgłaszając się do władz, sporządzających spisy, należy przedstawić:

a) Majstrowie cechowi:

Odpis dyplomu, lub wyciąg z księgi cechowej, podpisany przez urząd starszych, poświadczający, że jest mistrzem zapisanym pod pozycją (wymienić numer) w księdze mistrzów. Świadcstwa przemysłowe za rok 1925, 1926 i 1927; albo jeśli nie ma świadectwa przemysłowego — zaświadczenie urzędu skarbowego, że w tych latach był zwolniony od wykupywania świadectwa przemysłowego; lub też świadectwo policji, że przez 1925, 1926 i 1927 rok prowadził samoistnie warsztat.

b) Czeladzie prowadzący warsztaty:

Odpis dyplomu, lub wyciąg z księgi cechowej, podpisany przez urząd starszych, zaświadczący, że jest czeladnikiem. Świadcstwa przemysłowe za rok 1925, 1926 i 1927; albo jeśli nie ma świadectw przemysłowych, zaświadczenie urzędu skarbowego, że w tych latach był zwolniony od wykupywania świadectwa przemysłowego, lub też świadectwo policji, że przez 1925, 1926 i 1927 prowadził samoistnie warsztat.

c) Rzemieślnicy cechowi prowadzący warsztaty:

Zaświadczenie urzędu gminnego, że przed 15 grudnia 1927 prowadził samoistnie warsztat. Świadcstwa przemysłowe na rok 1925, 1926 i 1927.

KRONIKA

INSPEKCJA PRACY A POLICJA. W „Dzienniku Ustaw“ Nr 58 z dnia 26 b. m. ogłoszono rozporządzenie, którego mocą organa policji państwowej o przestrzeżonych wykroczeniach przepisów prawnych dotyczących stosunków pracy, sporządzają protokoły i przesyłają je do właściwego inspektora pracy. Organ ten w poszczególnych wypadkach na wniosek inspektora pracy sprawdził **wykonywanie przepisów prawnych** w sprawie czasu pracy, zatrudniania kobiet i młodocianych, oraz wykonanie nakazów inspektora pracy. W razie utrudnienia wstępu inspektorom pracy do zakładów pracy i wogóle w wypadku czynnego oporu przeciwko spełnianiu przez inspektorów pracy ich czynności urzędowych, organa policji państwowej na żądanie inspektora pracy obowiązane są niezwłocznie udzielać mu pomocy, usuwając przeszkody, uniemożliwiające wykonywanie czynności urzędowych, niezależnie od sporządzenia protokołu za opór władzy. Inspektor pracy, żądając pomocy policji państwowej, okazuje swą legitymację urzędową. W razie wybuchu strajków lub zaburzeń w zakładach pracy, zatrudniających powyżej 50 robotników, wypadków żywiołowych w zakładach pracy, organa policji państwowej, gdy dowiedzą się o tych zdarzeniach, zawiadamiają niezwłocznie o powyższem właściwego inspektora pracy.

MIESIAC ARESZTU ZA NIEPRZESTRZEGANIE 8-GODZINNEGO DNIA PRACY. Związek handlowców w Warszawie przeprowadza energiczną akcję za przestrzeganiem 8-godzinnego dnia pracy. Niedawno wytoczył związek proces pewnej firmie za nieprzestrzeganie ustawowego dnia pracy. Sąd skazał właściciela firmy na miesiąc aresztu.

Bata i jego fabryka obuwia.

Niemieckie i polskie dzienniki podają bardzo zajmujące artykuły o największym przemyśle obuwia w Europie z których jeden tutaj podajemy:

Komuż nie jest znane nazwisko wielkiego czeskiego fabrykanta obuwia Tomasza Bata. Ten kolos przemysłu czeskiego groźnym jest konkurentem na rynkach obuwia wszystkich państw europejskich, a również i u nas konkurencja jego daje się dostrzec we znaki rodzinnemu przemysłowi krajowemu. Przemysłowiec ten wytwarza obecnie dziennie 75 tysięcy par butów, zatrudniając zaledwie 6 tysięcy robotników, czyli wypada dziennie na głowę 12 par wyprodukowanego obuwia, podczas gdy w Niemczech, gdzie przemysł obuwiczy stoi dość wysoko, już dwie lub trzy pary obuwia dziennie, wyprodukowane przez robotnika, uważane jest za wysoką wydajność pracy. Nie też dziwnego, że obuwie jego jest niezwykle tanie i sprzedawane w cenie od 19 do 99 Kc., zależnie od jakości, do wszystkich krajów świata, stanowi poważną konkurencję dla krajowych przemysłów obuwia.

Niebezpieczeństwo na przyszłość jest jeszcze większe gdyż w obecnym stadium może on z łatwością podwyższyć swoją produkcję obuwia do 100 tysięcy par dziennie, czyli około 30 milionów par rocznie. Jeżeli zaś zakłady jego rozwijały się w tem tempie, co dotychczas, to w niewielu latach z łatwością osiągnie cyfry produkcji 100 milionów par rocznie.

Nie można się też dziwić, że niebawem ten rozwój zakładów Bata, budzący skądinąd podziw, spowodowa-

wał ostrą reakcję i walkę. Cały szereg przemysłów obuwiczych innych krajów zarzuca mu „socjalny dumping“. Bata reaguje oczywiście na tego rodzaju zarzuty i prowadzi cały szereg procesów o naruszenie czci. Jako zaś argument przeciwko zarzutom chętnie wgalza się na zwiędzanie swoich zakładów, które istotnie urządzone są wzorowo i posiadają wszystkie najnowsze udogodnienia socjalne przy fabrykach, a więc domki robotnicze, kuchnie, ogrody, pływalnie, czytelnie, orkiestry i t. p.

Aspiracje Bata idą daleko. Uważa się on za czeskiego Forda i w ambicji swojej pragnie w dziedzinie przemysłu obuwiczego dojść do tego, do czego Ford doszedł w dziedzinie przemysłu automobilowego. Oświadcza on, że na świecie produkowana jest zbyt mała ilość obuwia, ponieważ na 2 miljardy ludzi, zamieszkujących kulę ziemską, rocznie produkuje się tylko 900 milionów par. Z tego wynika konieczność potanięcia obuwia dla zwiększenia konsumpcji. Podobnie jak Ford stworzył on cały własny system, na podstawie którego sądzi on — że uda się zreformować i naprawić życie gospodarcze świata.

Karjerę swoją rozpoczyna Bata jako zwykły szewc, pracuje w Stomach Zjednoczonych, poznaje następnie produkcję niemiecką, wkrótce w Zlinie — miejscowości urodzenia — zakłada fabrykę obuwia, wybijając się zwolna. W czasie wojny otrzymuje wielkie zamówienia i już dochodzi do kolosalnych cyfr produkcji. Ze względu jednak na despotyczny, niemal wojskowy regime, jakiemu poddaje swoich robotników, jest pod nadzorem państwowym. Już wtedy są momenty, gdzie wytwarza 10 tys. par obuwia dziennie.

Właściwy jego rozwój jednak datuje się od roku 1922, gdzie niewątpliwie pod wpływem idei Forda obniża nagle ceny swego obuwia o 50 proc. W r. 1924 zaczyna wprowadzać w życie swój system, któremu daje nazwę „samorządu warsztatów i udziałów robotników w zysku“. Od r. 1922 wzrasta ilość budynków fabrycznych z 3 do 50, od r. 1924 dzienna produkcja z 6 tys. do 75 tys. par obuwia, podczas gdy liczba robotników bezpośrednio przy wytwarzaniu obuwia zatrudnionych — wzrasta jedynie z 5 do 6 tysięcy.

Ogólna ilość pracujących u niego robotników wynosi 10 do 12 tys. osób, a liczba wszystkich jego warsztatów ponad 200. Rozporządza on nadto własnymi garbarniami, tartakami, fabrykami kopci, przerabia gumę surową, posiada własne gospodarstwa rolne i leśne. Wszystkie jego zakłady są racjonalizowane, produkcja standaryzowana i na podstawie najnowszych metod zorganizowana i w ten sposób ze sobą organicznie zespolona, że tworzy jedną całość. Posiada specjalne biuro reklamy i propagandy, własną drukarnię, wydaje dwa pisma, liczba filii sprzedażnych wynosi około 350. Rozwój jego w ciągu 4 do 6 lat jest, jeżeli chodzi o stosunki europejskie, niezwykle.

O ile chodzi o obniżenie cen obuwia o 50 proc. w r. 1922, to jednak nie jest to całkiem zgodne z systemem Forda, gdyż zostało umożliwione przez radykalne obniżenie płac robotniczych, co było możliwe w ówczesnym okresie deflacji. Nadto pokrył on znaczną część strat, obciążając swoich kierowników biur sprzedaży, nadto nie należy zapominać, że popierany był przez rząd, który mu dostarczał w okresach braku surowca wielkie ilości skóry po niskich cenach.

System jego „samorządów i udziałów w zyskach“ polega na tem, że każdy oddział, każdy warsztat stanowi samodzielną jednostkę gospodarczą z własnym rachunkiem strat i zysków. Kierownik oddziału otrzymuje ustalony udział w cenie każdego gotowego produktu, np. 5 Kc. za każdy pierwszorzedny bucik meski sprzedawany po 99 Ks. Z tej sumy musi on opłacać robotników, procentowanie warsztatu i straty. Ten

sam system również stosowany jest wewnątrz warsztatu, przodownicy, a dalej zwykli robotnicy otrzymują część udziału z części kierownika warsztatu i w ten sposób mogą więcej uzyskać od swojej płacy. Jeżeli wszystko pójdzie dobrze. Jednakże udział w zysku jest niepewny, gdyż zasadniczo partycypany oni zarówno w zysku, jak i w stracie.

Samodzielność warsztatów i robotników jest ograniczona. Plan pracy i ilość produkcji są zgóry narzucone. Od czasu do czasu rozpisywane są konkursy premjowe, a najwyższą produkcją, osiągniętą w konkursie, zostaje uznana za normalną. Jeżeli zaś któryś z warsztatów, np. wytworzy 1.600 par obuwia, zamiast 1.800, przez co oczywiście proces pracy następujących po nim warsztatów jest zahamowany, wówczas otrzymuje kierownik warsztatów swój udział za pełno 1.800 par obuwia, jednakże cała cena za 200 par obuwia, które nie zdążył wytworzyć, zostaje mu odejmowana, po odraehowaniu wartości materiałów. Podobną jest pozycja kierowników filii — otrzymują oni naprawdę 10 proc. prowizji — muszą z tego jednak opłacić wszelkie koszty i co tydzień sprzedawać jedną szóstą zapasów, muszą przyjąć towar, jaki im zostanie nadesłany, oraz w dowolnej ilości. Przy obniżeniu cen muszą częściowo lub w całości ponieść straty z obniżenia cen, na znajdujących się u nich zapasach.

Jak widać z powyższego, system Bata nie przedstawia się tak ładnie, jakby się to ma pierwszy rzut oka wydawało. Z punktu widzenia konsumentów i samego przedsiębiorstwa jest ono może korzystny, ale ogólne jego wprowadzenie w życie niewskazane. Niewątpliwie bowiem cały ten system utrzymuje się jedynie dzięki niezwykle silnemu naciskowi psychicznemu, wywieranemu przez przedsiębiorcę.

System ten nie równa się niczemu innemu, jak tylko całkowitemu wyczerpaniu sił fizycznych robotnika, oraz zdolności i sił umysłowych kierowników, wyczerpaniu sprawozdawczemu wkrótce całkowite wyczerpanie. Np. trudno sobie wyobrazić, by w przedsiębiorstwie takim możliwym było zachowywanie zasady 8-godzinnego dnia pracy, tam gdzie zarówno kierownicy, jak i poszczególni robotnicy zainteresowani są bezpośrednio w wykonaniu naznaczonej ilości towaru. Niewątpliwie nieraz pracownicy muszą pokrywać straty, a kontrakty pracy w warunkach tych muszą być niezwykle skomplikowane.

Jakośkolwiek więc można mieć podziw dla technicznych ulepszeń, standaryzacji i koncentracji produkcji u Bata, to jednak nie wydało się wskazane wprowadzenie jego systemu w innych krajach, przedewszystkiem ze względów społecznych. Stał też zrozumiałem jest, że konkurencja zagraniczna broni się przed Bata wszelakiego rodzaju możliwymi sposobami, czepiac swoje moralne uzasadnienie w nierównych warunkach pracy, rzeczywście spowodowanych przez rodzaj „społecznego dumpingu“.

Do wszystkich Stow. rękodzielniczych i przemysłowych żyd. Województwa Krakowskiego.

Celem skutecznej obrony najżywotniejszych interesów materialnych i gospodarczych, tak zawodu rękodzielniczego, jakoteż i wszystkich drobnych przemysłowców, zawiązał się z inicjatywy Kolegów krakowskich Komitet, który na posiedzeniu w dniu 28 maja b. r. uchwalił jednomyślnie założyć „Związek Żydowskich Stowarzyszeń Rękodzielniczych i Przemysłowych Województwa krakowskiego. Związek taki nie tylko powstał na terenie Województwa wsch. Małopolski, lecz dał nawet bardzo wydatne dźwięki

o swojej żywotności.

Kolegami a mianowicie p. Maurycy Grünberg, stolarz w Krakowie, Maurycy Fischer, drukarz w Krakowie, Józef Kleinberger, stolarz w Krakowie, Joachim Steinberg, stolarz w Krakowie, Salomon Feig, szklarz i pokostnik w Bochni, Juljan Goldstein, ślusarz w Krakowie, Henryk Leder, krawiec w Krakowie, Józef Umlauf, ślusarz w Chrzanowie, Józef Steiner, tapicer w Nowym Sączu, Robert Ernst, drukarz w Nowym Targu, Abraham Gross, drukarz w Oświęcimiu, Selig Braw, kapelusznik w Tarnowie, Juda Glücksmann, szewc w Wadowicach — zaproszeni na posiedzenie Komitetu organizacyjnego na pierwsze wezwanie przybyli i biorąc bardzo żywy udział w blisko 6-cio godzinnym posiedzeniu uchwaliłi jednogłośnie założyć „Związek Żydowskich Stowarzyszeń Rękodzielniczych i Przemysłowych Województwa krakowskiego.“

Równocześnie Komitet organizacyjny uchwalił zawiadomić wszystkie istniejące już Stowarzyszenia na obszarze Województwa krakowskiego, aby niezwłocznie swoje przystąpienie do Związku zgłaszały z tem, że tytułem jednorazowego wpisowego uchwalono po 50 groszy od członka danego Stowarzyszenia.

W imieniu dobra ogółu stanu rękodzielniczego i drobnych przemysłowców apelujemy do wszystkich Stowarzyszeń, aby przystąpienie swoje niezwłocznie zgłaszały, podając równocześnie dokładną ilość swoich członków.

Równocześnie zechca Stowarzyszenia nadesłać imienny spis swoich członków z podaniem zawodu i dokładnego jego adresu na podstawie czego przesyłane będzie co dwa tygodnie pismo Związku p. t. „Rękodzieło i Przemysł“ ze wszystkimi sprawami, których załatwieniem zajmie się Związek w miarę możliwości i udzieli zapytującym należnych pouczeń lub odpowiedzi.

Po uzyskaniu zatwierdzenia statutu w myśl uchwały Komitetu organizacyjnego statut zostanie rozesłany wszystkim członkom oraz zwołane zostanie Pierwsze Walne Zgromadzenie wszystkich Stowarzyszeń Rękodzielniczych i Przemysłowych Województwa krakowskiego.

Kraków, dnia 31. maja 1928.

Przewodniczący: Maurycy Grünberg, stolarz, Kraków,
Sekretarz: Maurycy Fischer, drukarz, Kraków.

Zmarli członkowie

- 1) Schleichkorn Saul, piekarz
- 2) Alster Moses, fryzjer
- 3) Ehrlich Maks, krawiec

Błp. **JAKOB FELDMAN**, zmarły przed kilku dniami posiadał w Podgórzu jeden z najstarszych warsztatów pokostniczo-szklarskich. Zmarły był prezesem honorowym oraz długoletnim wydziałowym Stowarzyszenia żydowskich rękodzielników „Szomer Umonim“ w Krakowie i cieszył się ogólnym szacunkiem nie tylko w sferach rękodzielniczych lecz również wśród obywateli dzielnicy Podgórze, czego dowodem był tłumny udział w obchodzie pogrzebowym. Zmarły pozostawił wdowę i trzech synów, z których wszyscy są czynnymi członkami naszego Stowarzyszenia, oraz córkę zamężną za czynnego członka Wydziału p. Goldschmidta. Wszystkim dotkniętym tym ciosem przesyłamy imieniem naszej Organizacji oraz Redakcji, szczerze współczucie.